



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Dygat w Ameryce

Author: Ewa Bartos

Citation style: Bartos Ewa. (2014). Dygat w Ameryce. W: B. Nowacka, B. Szałast-Rogowska (red.), "Literatura polska obu Ameryk : studia i szkice. Ser. 1" (S. 499-506). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ewa Bartos
Uniwersytet Śląski

Dygat w Ameryce

Dwie podróże Stanisława Dygata do Stanów Zjednoczonych nie zaowocowały żadną powieścią, jego wspomnienia czy sprawozdania z podróży znalazły się w kilku opowiadaniach, felietonach i wywiadach. Epizod z życia, jakim był pobyt pisarza w Hollywood oraz w Nowym Jorku, tak szczątkowo opisany przez autora *Jeziora Bodeńskiego*, nie mówi też nic ciekawego o niedostępnym w latach sześćdziesiątych polskim czytelnikom kontynencie. Relacjonując swoje przygody i podróże za oceanem, Dygat wciąż na nowo rozpoczynał grę z czytelnikiem, zapowiadał sprawozdanie z podróży, którego nigdy jednak nie napisał.

Z wywiadu o znamienym tytule *Bajka o moim Hollywood*¹, przeprowadzonego przez Czesława Dondziłę, nie dowiadujemy się niczego o mieście, a o wytwórni filmowej niewiele. Pisarz zaczął szczególną relację z pobytu od wstępnych rozważań na temat teorii filmu, a następnie zapowiedział:

Teraz niech sobie Pan wygodnie usiądzie, przymknie oczy, oprze głowę o ramę fotela i już tylko słucha. A ja opowiem Panu bajkę. Bajkę o Hollywood. Bajkę o moim Hollywood².

Dziennikarz, a wraz z nim ciekawy czytelnik, „przymyka oczy” i podaje się czarowi opowieści, żywcem wyrwanej z literatury. Dygat najpierw streszcza *Piotrusia Pana*, aby następnie wcielić się w bohatera książki Jamesa M. Barriego:

Kino stało się moim Nieprawdziwym Krajem Prawdziwym. [...] I oto nadszedł dzień, właśnie w roku 1960, kiedy znalazłem się przed dworcem w Los Angeles i stałem, patrząc w stanie nieporównywalnego uniesienia na słup z napisem Sunset Boulevard. Byłem wtedy krótko w Hollywood, ale zobaczyłem wszyst-

¹ C. DONDZIŁO: *Bajka o moim Hollywood*. „Film” 1964, nr 52, s. 16–17.

² Ibidem.

ko, za czym tęskniłem, i nic mnie nie rozczarowało. [...] wyjechałem z głęboką wiarą, że sny nie są złudzeniem³.

Powrót do Ameryki w 1964 roku okazał się innym doświadczeniem. Dygat opowiada:

Siedziałem nawet w szulerni z *Żądła*. Proszę Pana! Kiedy po tym wszystkim przeszedłem się Hollywood Boulevard, wydał mi się on dość obskurną dzielnicą z przedmieścia Częstochowy i zatęskniłem za ulicą Chełmską. Mit runął. Hollywood nie istnieje, a to całe Los Angeles ze swoimi figlowymi dzielnicami to po prostu miejsce, gdzie poważni ludzie poważnie pracują⁴.

Skąd ta nagła zmiana perspektywy? W jednym zdaniu Dygat jest jeszcze Piotrusiem Panem, a w drugim ma już całkowicie inny sposób patrzenia na otaczającą go rzeczywistość. Perspektywa zmienia się wraz ze sposobem, w jaki pisarz zwiedza miasto. W pierwszej odsłonie tylko patrzy, przechadza się, niczym *flâneur*, poszukując śladów filmowej lektury w realnie istniejących budynkach i miejscach. Druga podróż, w której pisarz miał czas na dokładne zwiedzanie, okazuje się wielkim rozczarowaniem. Paradoksalnie, spotkania z gwiazdami, przyjęcia dokonują spustoszenia w pozytywnym obrazie Hollywood. Z fabryki marzeń pozostaje tylko wytwórnia, produkująca — jak każda inna — marzenia na sprzedaż.

Rozczarowanie Dygata wynikało z przyjęcia przez niego odmiennej perspektywy niż ta z pierwszej podróży. Wtedy „przewodnikiem” pisarza był świat filmu, a przewodniczką — Betty Bronson, ulubiona aktorka, której Dygat poszukiwał w kinie, na billboardach. Podczas podróży z 1964 roku nie zwiedzał Los Angeles, ale krainę własnych wyobrażeń, szukał śladów własnego oczarowania filmem. Jak Don Kichot zagłębiał się w przestrzeń fantazmatu, tak Dygat podróżował w poprzek świata, przez krainę ukochanych filmów. Druga podróż była inna, bo przewodnikiem polskiego literata był wówczas prawdziwy człowiek — Bronek Kapera. Fantasmagoryczna mapa została zastąpiona rzeczywistością, w której nie było miejsca na wymyśloną aktorkę. Miasto, które Dygat zwiedzał — tak naprawdę — pierwszy raz, okazało się nie do zniesienia. Druga podróż nie była zatem degradacją pierwszych doświadczeń, stanowiła całkiem nowe przeżycie rzeczywistości odczarowanej, której pisarz nie chciał w Ameryce dostrzec.

Wyrządzone przez „realną” podróż szkody można było jednak szybko naprawić. Puenta opowieści — w wywiadzie — jest powrotem pisarza do filmowego sposobu patrzenia na zwiedzaną przestrzeń:

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

- Przepraszam Pana, ale taśma nam się kończy.
- Bogu dzięki. Ale czy zdążę jeszcze słówko?
- Osiem sekund.
- Po powrocie do Warszawy wyszperałem w katalogu filmowym „New York Timesa”, że dosłownie trzy lata temu Betty Bronson nakręcała w Hollywood film pod tytułem *Naked Kiss*.
- Taśma się skończyła.
- Bogu dzięki⁵.

Poszukiwania ukochanej aktorki dały rezultat w momencie, w którym Dygat przerwał swoją „prawdziwą” podróż, a zaczął przemierzać świat filmu. Ironiczny wydźwięk, a także specyficzny kształt artykułu pozwalają na potraktowanie go jako literackiej hybrydy opowiadania i wywiadu. Niezależnie od tego, jak zinterpretujemy całą wypowiedź, podróż do Ameryki nie jest w tym tekście najważniejsza. Zdzisław Skwarczyński pisze: „Pragnie Dygat [...], by czytelnik zaufał w pełni zadzierzgniętemu przez lata twórczości przymierz, żeby go poprowadzić w świat osobistych wzruszeń, wyzwolić z zależności od spółki Arystoteles z producentami hollywoodzkimi i poddać spontanicznej sile doznań zmysłowych”⁶.

Badacz w podejściu pisarza do podróżowania widzi kontynuację tradycji sternowskiej. Podróż stanowi w niej metaforę życia ludzkiego. Przypadek autora *Karnawału*, chociaż czerpie on inspirację z dawnych wzorców, jest jednak bardziej wyrafinowany. Podróż Dygata po Ameryce odbywa się w dwóch przestrzeniach: realnej oraz wyobrazeniowej. Relacje z wojaży imaginatywnych za każdym razem przedstawia autor w prozie, ich ślady obecne są w rzucanych mimochodem przez bohaterów komentarzach na temat filmów, aktorek. Wydawałoby się, że jeśli czytelnik chce odnaleźć prawdziwą relację z podróży, to powinien sięgnąć do publicystyki. Dygat opisuje tam to, co zobaczył podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. I tym razem jednak opis okazuje się iluzją:

Jestem w New Yorku i nie jestem. Właściwie niewiele się zmieniło pod tym względem od czasu dzieciennych marzeń o odwiedzeniu tego miasta. Przede mną, wokół mnie New York jak na pocztówce, jak na filmie i równie niedostępny, ponieważ człowiek, który mnie nie zna i którego nic nie obchodzi ani ja, ani wydarzenia mojego życia, nie przetrząsnął mi bagażu⁷.

Relacja z pobytu w Nowym Jorku nie zawiera tak naprawdę żadnej informacji o obcym pisarzowi mieście. Dygat ponownie, jak w wywiadzie, snuje opowieść, w której realne łączy się z wyobrazeniowym. Ponownie wciela się

⁵ Ibidem, s. 17.

⁶ Z. SKWARCZYŃSKI: *Stanisław Dygat*. Warszawa 1976, s. 166.

⁷ S. DYGAT: *Z podróży do New Yorku*. W: IDEM: *Utwory rozproszone*. T. 1. Warszawa 1991, s. 175.

w rolę Piotrusia Pana, ukazującego ciekawym czytelnikom fragmenty kolorowej pocztówki, do której dostęp ma każdy.

Akcja opowieści rozgrywa się przed świtem, w ciemności, która buduje nastrój tajemnicy. Bohater-narrator oczekuje na zejście ze statku. Jest zniecierpliwiony, chce rozpocząć zwiedzanie. Dygat pisze:

stoję na górnym pokładzie i patrzę. Nikomu na tym statku nie przyszłoby to na myśl, jak nie przyszłoby na myśl mnie patrzeć na Warszawę, gdybym statkiem „Bajka” przyjechał z Młocin w środku nocy⁸.

Pisarz patrzy na wschód słońca. W momencie, w którym zaczyna obserwować budzące się do życia ze snu miasto, zmienia się także perspektywa i sposób prowadzenia opowieści. Znika zniecierpliwienie, na dalszy plan odchodzą problemy z celnikiem.

Dygat tworzy analogię między tym, co widzi, a przestrzenią swojską. Wielki statek zostaje porównany do łodzi pływającej po Wiśle. Wspomnienie o wycieczkach „Bajką” ponownie zmienia sposób przedstawiania. Nazwa łodzi otwiera na doznania fantasmagoryczne, pisarz, patrząc na Nowy Jork, opowiada czytelnikom bajkę. Co więcej, nie jest to relacja naocznego świadka. Fragment tekstu, w którym Dygat budynki porównuje do „zabawek z klocków”⁹, to opis pocztówki. Kartki o małej wartości, ponieważ

nie ma [ona — E.B.] nawet podkładu muzycznego, do którego przyzwyczailiśmy się przy podobnych widokach New Yorku...¹⁰

Czytelnik otrzymuje obraz co najmniej podwójnie zapośredniczony. Patrzy na Stanisława Dygata, który ze statku spogląda na miasto, znajdujące się jednocześnie i na pocztówce, i przed oczami pisarza. Zawieszony pomiędzy Warszawą a Nowym Jorkiem, przesyła pocztówkę z Nibylandii:

Nie pozdrawiam Was dzisiaj. Pozdrawiam New York o świcie, New York, którego nie znam i nigdy nie poznam¹¹.

Opis przeżytego doświadczenia jest niemożliwy, idealna sytuacja poznawcza, której uczestnikiem chce być bohater-narrator, jest mu niedostępna:

Nie powinienem podróżować. Nie potrafię być dziwkarzem podróży, który płocho i lekkomyślnie spędza noc w tym, to w tamtym mieście [...]. Chciałbym

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 176.

przeżyć trwałych i głębokich, chciałbym wiązać się ostatecznie i na zawsze. Cóż, kiedy trwale i ostatecznie związany jestem z tą jedną i jedyną, której wcale sobie nie wybrałem¹².

Stanisław Dygat nie jest typowym turystą, nie oczekuje pięknych, ale jednorazowych przeżyć. Mityczna kraina filmów, świat poznawany z pocztówek i plakatów kinowych to przestrzeń, do której stale powraca. Przestrzeń w przestrzeni. „Powieści Dygata ukazują portret człowieka zamkniętego w świecie własnych przeżyć” — pisze Barbara Gutkowska¹³. Podobnie stwierdza Zbigniew Kubikowski: „Tak toczy się karuzela marzeń i losów bohaterów opowiadań i powieści Dygata. Nikt nie może przekroczyć swego kręgu istnienia. Nikt nie może wyjść poza granice swojej rzeczywistości”¹⁴. Dla pisarza niejednokrotnie utożsamianego ze swoimi bohaterami powieściowymi pasja podróżnicza stała się wizytówką: „Stanisław Dygat uwielbiał podróże. Co go fascynowało w tych wyprawach? Smak świata, ludzie, pejzaż, klimat zwiedzanych miast, miasteczek. Po przyjeździe do obcego miasta wstawał bardzo wcześnie każdego dnia i wybiegał podglądać, jak budzi się to nieznane mu miasto. Wsiadał do autobusu i jeździł od pętli do pętli. Wchłaniał je, nasyczał się błyskawicznie. I może dlatego właśnie skracał swoje podróże. — Do domu!, do domu!”¹⁵.

Sensualne, pośpieszne doświadczanie przestrzeni — taki kształt mają relacje z podróży pisarza. Ciągłe powroty, tak charakterystyczne i na stałe utrwalone w recepcji twórczości prozaika, wskazują na jego przywiązanie do własnego kraju. Jednak czym dla Dygata felietonisty, podróżującego po Ameryce, jest prawdziwy dom? Claudio Magris pisze: „Ten, kto podróżuje, jest zawsze włóczęgą, obcym, gościem; śpi w pokojach, gdzie przed i po nim mieszkali nieznajomi, nie ma poduszki, na której mógłby złożyć głowę, ani dachu nad nią. Pojmuję więc, że nie można nigdy naprawdę nie posiadać domu, przestrzeni wykrojonej z nieskończoności wszechświata, lecz tylko przebywać w nim przez pewien czas, przez jedną noc albo przez całe życie, w poczuciu szacunku i wdzięczności. Nie bez powodu podróż jest przede wszystkim powrotem i uczy, jak mieszkać bardziej swobodnie, bardziej poetycko we własnym domu [...]. W podróży, będąc nieznajomym wśród nieznajomych, uczymy się być Nikim, pojmujemy konkretnie, że jesteśmy Nikim. To właśnie pozwala w ulubionym miejscu, które stało się niemal częścią albo przedłużeniem nas samych, powiedzieć za Don Kichotem: tutaj wiem, kim jestem”¹⁶.

¹² Ibidem.

¹³ B. GUTKOWSKA: *Powieść Stanisława Dygata. Czas i przestrzeń życia i marzenia*. Katowice 1996, s. 70.

¹⁴ Z. KUBIKOWSKI: *Krąg istnienia*. „Odra” 1958, nr 34, s. 6.

¹⁵ W. ŻUREK: *Wyjechał w kolejną podróż...* „Argumenty” 1978, nr 44, s. 8.

¹⁶ C. MAGRIS: *O podróżowaniu*. „Zeszyty Literackie” 2006, nr 1, s. 57.

Posiadanie domu jest warunkiem prawidłowego przeżywania podróży. Aby móc podróżować, trzeba przekraczać granice¹⁷, opuszczać dom, aby rozpoznawać jego ślad w innym miejscu i innej przestrzeni. Dygatowi bardzo blisko do Don Kichota, który w konfrontacji z obcą przestrzenią konstruuje własną podmiotowość. Przebudowywanie własnego świata odbywa się poprzez nieustanną podróż. Podróż przez świat, który Dygat postrzega jako złożony z odłamków: Francji (obywatelstwo) i Niemiec (historia), oraz dwóch przestrzeni — najbardziej realnych i nierealnych zarazem — Polski i Ameryki. „Nieprawdziwy Kraj Prawdziwy” Dygata to w głównej mierze Polska — geograficzna przestrzeń, w której rodzi się kontrpunkt świata baśni, jaki symbolizują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, kraj, od którego można się odbić jak od lustra, aby lepiej rozpoznać własne „ja”. Zagubienie pomiędzy dwiema przestrzeniami wpływa na ukształtowanie własnej osobowości. Relacja z podróży po Ameryce nie jest zatem przewodnikiem czy krótkim sprawozdaniem z wrażeń. W pośpiechu nie da się przecież nic dokładnie poznać:

Podobno ludzie dziwili się, dlaczego zacząłem, przed paru miesiącami, pisać felietony o Ameryce i nagle przerwałem. Nie zamierzałem pisać felietonów o Ameryce. Napisałem coś, co mi przyszło do głowy i co właściwie przypadkowo wiązało się z Ameryką. [...] Zdumiewają mnie ci, którzy po kilkutygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych piszą felietony, reportaże i książki. Wydaje im się, że spoczywa na nich obowiązek dokładnego odrysowania oblicza tego kraju, sformułowania o nim zdecydowanych opinii, triumfalnego udzielenia odpowiedzi na nękające świat tajemnicze pytanie: czym jest Ameryka? Mam na myśli nie tylko naszych pisarzy i dziennikarzy, ale i wszystkich innych z Europy. My często wyśmiewamy się albo oburzamy na tych, którzy odwiedzają nasz kraj, a potem wypisują o nim głupstwa. Polska, jej dzieje i jej problemy terazniejsze są bardzo skomplikowane i często sami Polacy nie rozumieją, o co właściwie w tym wszystkim chodzi. Jak więc może zrozumieć ktoś obcy, kto przyjeżdża tu na parę tygodni, a choćby na parę miesięcy? Ameryka jest tak samo skomplikowana. Może bardziej, ponieważ jest większa i ma większe możliwości wywierania wpływu na losy świata. Europejczycy stworzyli sobie wizję Ameryki, która w ogóle nie istnieje. Trochę z anegdotek, a anegdotki przeważnie wywodzą się z opinii powierzchownych albo po prostu fałszywych¹⁸.

To nie zwiedzanie, a raczej odwiedzanie przestrzeni osławianej przez lata. Za pośrednictwem kolorowych pocztówek, które — jak ironizuje pisarz w opowiadaniu *Pozdrowienia z Hawru* — są winne rozczarowań zwiedzających obce kraje

¹⁷ Ibidem, s. 55–65.

¹⁸ S. DYGAT: *Zapiski amerykańskie*. W: IDEM: *Kolonotatnik*. Wyd. 2. Warszawa 1984, s. 197–198.

po raz pierwszy. Podróż z 1964 roku nie jest pierwszą wizytą autora za wielką wodą. W Polsce odwiedzał bajeczną przestrzeń w przestrzeni sztuki:

Byłem w PKO, gdzie za bony uzyskane z czeskiego tłumaczenia *Disneylandu* kupiłem sobie krem do golenia Yardleya, małą butelkę whisky, *polish ham* w puszcze i jeszcze coś tam [...]. Położyłem się na tapczanie i zacząłem się zastanawiać, skąd wzięło się powiedzenie: „tempo amerykańskie”?

Zawsze sobie wyobrażałem, że w Nowym Jorku ludzie pędzą przed siebie z obłędem w oku, wpadają na siebie, rozpychają się [...]. Wyobrażałem sobie, że tak to mniej więcej wygląda jak w Warszawie to, co nazywają tempem amerykańskim i gonitwą za dolarem. [...] Przechodnie na ulicach Nowego Jorku wydali mi się spokojni i rzeczowi. Powoli wsiadają do autobusów i powoli z nich wysiadają¹⁹.

Pierwszy etap podróży do Ameryki odbywa się w wyobraźni: narrator mieszkający w Polsce kupuje produkty przywodzące na myśl USA oraz rozmyśla nad pochodzeniem powiedzenia „tempo amerykańskie”. W czasie drugich odwiedzin (już realnych) Nowego Świata opisuje swoje wrażenia z obserwacji nowojorskich ulic:

Może naprawdę umarłem i nie wiem o tym, i błąkam się wśród żywych, którzy nie mogą mnie rozpoznać i nie mogą potwierdzić faktu mojego istnienia? Nie popadam w kompleks niższości. [...] I oto nagle marzenie moje spełnia się. Śpieszy się, prawie biegnie i hura: jest ZZIAJANY. Przemyka się wśród ludzi, potrafił starszą panią, nawet nie spojrzał, nie przeprosił, mknie, pędzi dalej. Oczywiście, oczekujecie, iż okaże się, że to Polak na delegacji, ktoś taki albo w najgorszym razie emigrant. Otóż nic takiego. Typowy, najtypowszy Amerykanin, nawet elegancko ubrany i z małą paczuszką na długim sznurku. Boże, co za ulga. [...] Patrzyłem za nim [Amerykaninem — E.B.] z żalem, ale nastrój mój się poprawił: czułem się znowu człowiekiem, nie duchem²⁰.

Ironiczne wymieszanie realiów, zapośredniczenie i uzależnienie z pozoru obcych sobie światów od obecności lub braku „amerykańskiego tempa” wskazuje cel przemieszczania się Dygata. „Podróż to doświadczenie rodem z Musiła, związane bardziej z poczuciem ewentualności niż z zasadą rzeczywistości” — pisze Magris²¹. Podróżując, Dygat ciągle gra z rzeczywistością. Sprawdzając swoją uzyskaną w Polsce wiedzę, urealnia ją i umacnia swoje „ja”. Poszukując egzystencjalnych korzeni, w obcej przestrzeni odkrywa swojskość:

¹⁹ Ibidem, s. 199–200.

²⁰ Ibidem, s. 201–202.

²¹ C. MAGRIS: *O podróżowaniu...*, s. 61.

Aby poznać jakieś miejsce, trzeba zobaczyć je ponownie. To, co znane i bliskie, wciąż na nowo odkrywane i wzbogacane, staje się obietnicą spotkania, fascynacji, przygody. Kiedy rozmawiamy po raz dwudziesty albo setny z przyjacielem, lub kochamy się z drogą nam osobą, odbieramy to nieskończenie bardziej intensywnie niż za pierwszym razem. Tak samo rzecz się ma z miejscami: najbardziej fascynującą podróżą jest powrót, jak w przypadku odysei; miejsca naszych stałych tras, codzienne mikrokosmosy znane od lat, są wyzwaniem godnym Ulissesa²².

Aby poznać własny świat, potrzebujemy perspektywy, dystansu, punktu, od którego można się odbić. Punktem tym dla Stanisława Dygata są Stany Zjednoczone. Z ich fantasmagorycznej obecności w domowej przestrzeni buduje on obraz domu własnego.

Bajkowa podróż, zmiana perspektyw sprawiała, że raz Polska, a raz Ameryka była w relacjach Stanisława Dygata „Nieprawdziwym Krajem Prawdziwym”.

²² Ibidem, s. 65.

Ewa Bartos

Dygat in America

Abstract

Stanisław Dygat travelled a lot, and willingly shared his experiences with the readers of his newspaper columns and articles. In his prose writings the motif of the journey has also a special significance. Ewa Bartos' paper examines and interprets the way in which Dygat describes his trip to America. The journey is presented on two levels: as an actual life experience and as an imagined journey. The writer narrates without really narrating, limiting his narrative to the bare minimum; he leads the reader astray, taking him on a journey full of delusions.

Ewa Bartos

Dygat in America

Sommario

Stanisław Dygat ha viaggiato molto, cosa di cui ha raccontato volentieri ai lettori dei suoi saggi e articoli. Nella sua produzione in prosa il motivo del viaggio ha un determinato significato. L'articolo è una prova d'analisi e d'interpretazione del modo in cui Dygat presenta il viaggio in America. Questo viaggio è presentato su due piani: come reale avvenimento di vita o viaggio immaginario. Lo scrittore racconta, non raccontando, limitando la presentazione al minimo, seduce il lettore, conducendolo in un viaggio pieno di illusioni.